

Gazeta Rzeźnicza

Jedynе pismo polskie poświęcone zawodowi rzeźnickiemu, masarskiemu oraz sprawom handlu bydła, koni, nierogacizny, dziczyzny i drobiu

Wychodzi co sobotę.

Przedpłata

wynosi: Na pocztach kwartalnie 2,10 mk., z odnośzeniem do domu 2,22 mk., miesięcznie z odnośzeniem do domu 0,74 mk.; — Pod opaską kwartalnie 2,50 mk. (miesięcznie 85 fenygów).

Adres Redakcji i Administracji

Gazeta Rzeźnicza, Poznań, (Posen) W. 6, ul. Wielka Berlińska (Gr. Berlinerstr.) nr. 76. Telefon nr. 5573.



Cena ogłoszeń

Za wiersz petytowy jednolamowy 40 fenygów. — Reklamy za wiersz podwójny petytowy 80 fen. Rabat przy ogłoszeniach 3 razy 10 procent, 6 razy 20 procent, 13 razy 30 procent, 26 razy 40 procent, 52 razy 50 procent. Zmiana tekstu dozwolona. — Dla szukających pracy wiersz petytowy 20 fenygów netto. — Dodatki obliczamy po mk. 12. — za tyśiąc. — — —

Konto czekowe we Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

Wielka konferencja żywnościowa w Berlinie.

4-go kwietnia rozpoczęła się w Berlinie wielka konferencja żywnościowa, w której ze strony Austro - Węgier biorą udział: generał Landwehr, ks. Windischgrätz i dr. Paul. Konferencja ma omówić sposób rozdziału żywności z Ukrainy i Rumunii pomiędzy Niemcy i Austryę, tudzież omówić ogólne położenie aprowizacyjną.

Drożyzna żywności pozostanie i po wojnie.

„Zeit“ donosi z Berlina: Dr. Michaelis, były kanclerz niemiecki, obejmując urząd starszego prezydenta Pomorza, wygłosił mowę, w której pomiędzy innymi podniósł: „Gorycz w sercu pozostanie. Nasze życie także po wojnie będzie znajdować się pod silnym przymusem. Trzeba będzie przyciągnąć pasa. Braki i drożyzna pozostaną nie tylko co do żywności, lecz także co do odzieży i obuwia. Wielki ciężar długów spowoduje przymusową gospodarkę państwową surowcami. Cała radość ze zwycięstw, którą będziemy mieć tego roku, pierzchnie, jeżeli biedy pokoju nie będziemy chętnie znosić.

„Musimy wreszcie poznać, że i my spowodowaliśmy wojnę. Nie polityczniel Cesarz do ostatniej chwili pragnął pokoju. Tę próbę zesłał na nas Bóg, gdyż pieniądz także u nas zaczął rządzić.”

Handel zbożem, paszą i nasionami z Rosją i Ukrainą.

Handel zbożem, paszą i nasionami z Rosją i Ukrainą. Stowarzyszenie „Handelsvereinigung für Getreide, Futtermittel und Saaten, G. m. b. H.“ w Berlinie przestało interesentom za pośrednictwem związku „Verband der Getreide und Futtermittelvereinigung Deutschlands E. V. Berlin C. 2, Burgstr. 26“ podkładki dla przywozu zboża, paszy i nasion. Stowarzyszenie „Handelsvereinigung“ (H. V.) ma kapitał zakładowy 600 000 marek. Celem jego jest dowóz zapasów zboża, paszy i nasion jakimi rozporządza Ukraina i Rosya. Pieniądze dla tej akcji na wielkie rozmiary mają zebrać przedstawiciele niemieckiego handlu zboża i paszy w formie towarzystwa w myśl kodeksu cywilnego (syndykatu). Członkiem tego syndykatu może być każda firma handlowa, która w ostatnich trzech latach przed 1. sierpnia 1914 r. albo w charakterze handlarza na własną rękę przynajmniej 3000 ton, albo jako pośrednik przynajmniej 10 000 ton wspomnianych towarów przelicznie w roku sprowadzała z zagranicy. Przy roślinach strączkowych i nasionach zniżono zapasy minimalnie na połowę odnośnie czwartą część. Tym sposobem przy założeniu towarzystwa „Handelsvereinigung“ uwzględniono pomysł, aby dopuścić koła handlowe, które już przed wojną w znacznej mierze brały udział w zaopatrywaniu Niemiec w zboże, paszę i nasiona z zagranicy. Uczestnictwo w syndykacie jest zastrzeżone podpisaniem sumy odpowiedzialnościowej, wynoszącej przynajmniej 100 000 marek. Kierownictwo syndykatu przysługuje towarzystwu „Handelsvereinigung.“ Bliższych warunków, dotyczących zakupu, nie ogłoszono jeszcze. O ile słychać, zamierza się dla zakupów pozyskać formy, które już obfitych doświadczeń nabyły w Rosji na tem polu. W Austrii i Węgrzech powołano do życia odpowiednie organizacje i postarano się o to, aby zakupujący komisyonerzy trzech państw sprzymierzonych pracowali pod temi samymi warunkami. Zapasy zboża i paszy, które do Niemiec mają być sprowadzone, rozdzielać się będzie przez odnośne urzędy centralne. Koła interesowane spodziewają się, że przedstawiciele handlu zbożem i paszą w Niemczech przez liczne przystępywanie do syndykatu wykażą jego żywotność i rację bytu także na przyszłość.

Podwyższenie cen sprzedaży okowity.

Z dniem 15. marca 1918 podwyższono ceny na okowitę denotorowaną, którą się zupełnie denotorowaną dostarcza, z wyjątkiem okowity do palenia w butelkach, jako też okowity niedenotorowanej, o ile się do wyrobu octu nie nadaje, o 17 mk. na hektolitrze.

Cukier w Polsce.

Władze okupacyjne podniosły cenę zakupu cukru kontyngensowego o 20 mk. za 100 kilogramów oraz podatek monopolowy również o 20 mk. Wobec tej podwyżki, obciążającej koszt cukru o 40 fen. za kilogram, wydział zaopatrywania miasta podniósł ustalającą cenę normy 224 gramowej cukru o 10 fen. pobierać będzie za paczkę kryształu 65 fen. i za paczkę kostki 70 fen. Podwyżka ta wprowadzona będzie od nowego nadchodzącego okresu. W nadchodzącym 64-ym okresie ludność Warszawy otrzyma podwójną normę cukru, t. j. zamiast 224 gramów 448 gramów. Wobec późnego zdecydowania tej sprawy, kupcy otrzymujący cukier kontyngensowy do sprzedaży mogą być zawiadomieni o zdwojeniu normy jedynie drogą ogłoszeń w piśmie. W razie odmowy realizowania kuponów cukrowych w myśl tego obwieszczenia z reklamacyami zwracać się należy do biura wydziału zaopatrywania (Rymarska 3). Cukier sprzedawany ma być po cenie 1 mk. 30 fen. za 448 gramów kryształu i po 1 mk. 40 fen. za taką samą ilość kostki.

Skutki ekonomiczne pokoju z Rumunią.

„Frankf. Ztg.“ pisze: „Aczkolwiek szczegóły taktatu pokojowego z Rumunią nie są dotychczas znane, wiadome jest przecież, że Niemcy za swoje ciężkie ofiary otrzymają tam, o ile to jest możliwe, odpowiednie odszkodowanie gospodarcze. Na pierwszym miejscu postawić tu należy otwarcie dla eksploatacji znacznych obszarów naftowych, niezależnie od eksploataowanych dotychczas przez grupy „Steaua Romana“ („Deutsche Bank“) i „Deutsche Erdölgesellschaft“ („Disconto — Gesellschaft“). Nowe te obszary nie będą nabyte, lecz dzierżawione. Traktat handlowy z Rumunią oraz eksploatacja nafty galicyjskiej zapewni nam w b. znacznym stopniu niezależność od nafty amerykańskiej. Również wiele obiecujemy sobie po rumuńskim zbożu.”

Monopol naftowy w Rumunii

„N. fr. Presse“ donosi, że rumuńskie przedsiębiorstwa naftowe i rafinerie ropy mają pozostać samodzielne, ale pracować będą za wynagrodzeniem dla zarządu monopolu naftowego. Kapitał akcyjny tego monopolu wynosić ma od 200 do 300 milionów franków. Do zarządu monopolu należeć będą przedstawiciele: Niemiec, Austro-Węgier i Rumunii. Przedstawiciele Niemiec mieć będą większość.

Ryż w handlach warszawskich.

W sklepach kolonialnych przy ul. Marszałkowskiej ukazał się ryż, sprzedawany za funt po 8 marek. Kupujący ten rzadki obecnie towar są bardzo ciekawi, z kąd się go sprowadza, ale ciekawości swojej nie mogą zaspokoić.

Jarzyny suszone.

Popyt na jarzyny suszone w sklepach miejskich stale wzrasta. W celu udostępnienia tego produktu w przyszłym okresie powiększona będzie norma zakupu do funta na osobę. Szczególnym popytem obok marchwi i brukwi cieszą się buraki suszone.

Ceny żywności w radomskim.

W dniu 4. z. m. zanotował w Koźnicach korespondent lubelskiego dwutygodnika „Samopomoc“ ceny następujące: bochenek trzy funtowy chleba kartkowego — 1 kor. 50 hal., chleb niekartkowy

(bochenek trzy funtowy) do 2 i pół kor. Pączki wagi do 12 gramów — po 80 halerzy za sztukę. Funt schabu 1 rb. 20 kop.

Egzamin majsterski złożyli

następujący rzeźnicy: p. Otto Bulst z Rawicza i pp. Will i Kegel z Poznania.

Mięso psie i konina zdrożały.

Jak wiadomo ludność saska, szczególnie w kamienickim obwodzie (Chemnitz) i w górach chętnie spożywała psie mięso już w czasach pokojowych, placono bowiem za funt 45 do 50 fen. Podczas wojny wskutek ograniczenia innego mięsa popyt na mięso z psa, które dotąd nabywać można bez karteek, wzmożił się znacznie, o czem świadczą ceny, jakie się obecnie w Saksonii płaci. Według informacji „Berl. Tagebl.“ za funt mięsa z psa płać do 3,75 podczas gdy konina, na którą wyznaczono cenę maksymalną, kosztuje 1,40 do 1,80 mk. W mieście Zwickau ludność saska przez jakiś czas raczyła się mięsem z wielbłądów, które pewnej rzeźni sprzedano z zwierzyńca Hagenbecka dla braku paszy. Wielbłądy te poduczono przez kilka tygodni, poczem zabito i sprzedano. Z największych wielbłądów uzyskano 3 do 4 ctr. mięsa.

Targ na bydło i świnie.

Friedrichsfelde pod Berlinem, piątek, 5. kwietnia 1918. Spędzono 499 sztuk bydła, 363 krów mlecznych, 97 wołów pociagowych, — buhaje, 39 sztuk młodości i 22 cieląt.

Przebieg targu: bardzo ożywiony handel przy wzrastających cenach. Bydło rychło wyprzedano.

Krowy mleczne i wysoko cielne I. kl. 1500—1800 mk., II. kl. 1300—1500 mk., III. kl. 1100—1300 mk. IV. kl. — mk., wyszukane sztuki ponad notowanie.

Jałowice cielne II. kl. — mk. wyszukane ponad notowanie.

Bydło młodociane do tuczu, buhaje, stadniki i jałowice I. kl. 110—140 mk. Za centnar żywej wagi. Wyszukane ilości ponad notowanie.

Jarmarki.

Wtorek, dnia 16-go kwietnia 1918.

Buk, obw. Poznański kr. b. k. św. kozy.
Jaraczewo, obw. Pozn. kr. b. k.
Bydgoszcz (Bromberg), obw. Bydg. kr.
Rogowo, obw. Bydg. kr. b. k.
Kluczborek (Kreuzburg), obw. Opolski b. k.
Krzanowice (Kranowitz), obw. Opolski kr. b.
Rybnik, obw. Opolski kr. b.
Strzeleczy (Klein Streglitz), obw. Opolski kr. b.
Pogódki, obw. Gdański kr. b. k.
Hawa (Deutsch Eylau), obw. Kwidz. kr.
Nieżywiec (Neumark), obw. Kwidz. kr.

Środa, dnia 17-go kwietnia 1918.

Dobrzyca, obw. Pozn. kr. b. k.
Kępno (Kiempen), obw. Pozn. kr. b. k.
Poznań, obw. Pozn. b. św. owce.
Gniezno (Gnesen), obw. Gdański kr. b. k.
Miasteczko (Kieferstädtel), obw. Opolski kr. b.
Nysa (Neisse), obw. Opolski kr.
Zory (Sohrau O. S.) obw. Opolski b. k.
Kartuzy, obw. Gdański św.
Brzozie, obw. Kwidz. b. k.
Człopa (Schloppe), obw. Kwidz. b. k. św.
Lubicz (Leibitsch), obw. Kwidz. kr. b. k.

Czwartek, dnia 18-go kwietnia 1918.

Gąsawa, obw. Bydg. kr. b. k.
Gniew (Mewe), obw. Kwidz. b. k.

Piątek, dnia 19-go kwietnia 1918.

Poznań, obw. Pozn. b. św. owce.

Sobota, dnia 20-go kwietnia 1918.

Nysa (Neisse), obw. Opolski b. k.

Klęska cywilizacji.

Paryska Rada miejska zaniósłaby prośbę do komendy armii, by powstrzymała ataki lotnicze, bombardujące miasta zachodnio - niemieckie, celem powstrzymania takich odwetów, jakich ofiarą padł niedawno Paryż.

To życzenie ojców miasta, szczytącego się mianem „Ville lumière,” znajduje niezawodnie żywy oddźwięk we wszystkich cywilizowanych krajach bez różnicy, koalicyjnych, neutralnych, czy też wchodzących w obręb czworporozumienia.

Narody, walczące o swą egzystencję — a wojna doszła do takich rozmiarów i takiej zacieklej, że wszystkie strony wojujące stanęły wobec zagrożenia: być albo nie być — ponoszą ogromne ofiary dla celu górującego ponad wszystkim, ponoszą je z hartem, męstwem i wytrwaniem, którego przykład imponujący daje między innymi naród francuski. Nie mniej jednak warstwy oświecone każdego z tych narodów zdają sobie sprawę z tego, że są pewne dobra, pewne skarby im wszystkim wspólne, których mimo ogromu i doniosłości historycznych zagadnień, o które bój się toczy, zaprzeczają i poświęcać nie wolno. Są one bowiem dorobkiem długich wieków minionych, a najdłuższe wieki przyszłe ich nie wrócą! Są depozytem, który ludzkość złożyła w rękach współczesnego pokolenia dla przekazania go pokoleniom następnym ku dalszemu bogaceniu i doskonaleniu ducha ludzkiego, którego potęgą twórcza wciela się w dziełach cywilizacji.

Miliony ludzi giną, ale nikt nie wątpi, że po wojnie nowe miliony zapełnią pustkę, ożywią w zastoju pogrążone warsztaty pracy, wytworzą nowe bogactwa. Ci, którzy zginęli w boju, pomarli z głodu i chorób, byłiby w czasie niezmażonego pokoju żyli trochę dłużej i pomarli w innych okolicznościach. Byliby, zależnie od zdolności i charakteru, trochę dłużej pożytek lub szkodę przyniosli ludzkości, ale zginąć musieli w każdym razie.

Stratą bezwarunkową, stratą niepowrotną jest zniszczenie dzieł nieśmiertelnych i dla nieśmiertelności stworzonych.

Ruiny Paryża okryłyby żałobą nie tylko Francuzów. Rozwalenie w gruzy katedry Kolońskiej byłoby ciosem nie tylko dla Niemców i nietylko dla katolickiego świata. Zniszczenie Weneńcy w równej mierze przez bombardujących i bombardowanych odczułoby jako ciężką stratę i dotkliwy ból.

Przypomnijmy sobie te straszne chwile, gdy armia rosyjska stała pod Krakowem. Ten lęk, ten zimny dreszcz jaki przeszywał wszystkie polskie serca na myśl o pociaskach, które mogły zburzyć Wawel, Sukiennice, kościół Maryacki, bibliotekę Jagiellońską, bramę Floryańską.

Nie tylko patryotyzm polski cierpiał. Cudzoziemiec, któryby znał Kraków, jak my go znamy, podzielałby nasz ból i niepokój. Polska może się odrodzić i odżyć, może się stać po wiekach szczęśliwą, bogatszą, potężniejszą niż była kiedykolwiek, ale piękno, ale echo przeszłości zamknięte w starych czcigodnych pamiątkach na zawsze zniknie, zgłuchnie, w nicosisie pogrzyży, gdy szal zniszczenia targnie się na tę świętą po umarłych spuściznę. Geniusz przeszłości jest ojcem kultury współczesnej. „Czcij ojca i matkę twoją,” woła do nas wśród huków i zamętu wojny sumienie wieków.

Głos sumienia zabrzmiał donośnie, gdy armia angielska szła ku Jerozolimie i skłoniła armię turecką do dobrowolnego oddania miasta, które przez swe historyczne i legendarne znaczenie nie było i nie będzie nigdy własnością Turków, ani Anglików, ani Francuzów lub Arabów — lecz całej myślącej ludzkości.

Głuchym na ten głos może być tylko lud barbarzyński i takim okazuje się bolszewicka Rosya, która z zapamiętałością, przypominającą Hunów i Wandalów, niszczy wszelkie ślady starej, polskiej kultury w krajach kręswych. Giną w płomieniach stare księgozbiory, obrazy, archiwa, cenne starożytności, pamiętające czasy, gdy Rzeczpospolita szerzyła daleko na wschód Europy promienie cywilizacji zachodniej.

Przez cały wiek niewoli pokryte coraz grubszym osadem wschodniego barbarzyństwa i brudu ziemie prze-

chowały w swych polskich placówkach zabytki owego okresu i dziś, gdy znów tała najazdu cofnęła się, mogłyby z tych rozproszonych i przygaszonych ognisk błysnąć na nowo promienie ożywcze. Z bólem patrzymy na ten ginący świat, po którym przeważa się i kłębi czerwoną falą anarchii tak bardzo przypominająca dawną nawałę tatarską, z której swój rodowód wywodzi.

Wojna obecna i jej wtórne objawy takie, jak rewolucja rosyjska, zaznaczają się w dziejach świata cofnięciem cywilizacji. Długich lat trzeba będzie na odbudowę zaprzeczonych bogactw, na przywrócenie tego stopnia dobrobytu, komfortu, kultury, do jakich Europa w ciągu poprzedniego wieku przywyknąć została. Ale prócz takich strat cywilizacji, które powetować można, są inne niepowrotne. Instynkt samozachowawczy tych warstw każdego narodu, które są naturalnymi strażnikami cywilizacji winien znieść wszystkie wysiłki, byle straty znieść i uniknąć. Jestto wspólny, żywojący interes tych, którzy dziś podzieleni na wrogie obozy wzajemnie żagładają sobie poprzysięgli.

Chwila obecna przypomina katastrofę, która grzebiąc Rzym starożytny, grzebała wraz z nim całą klasyczną kulturę. Przez 10 wieków ciemnoty i barbarzyństwa odpokutował tę zbrodnię. Po 10 wiekach szczątki dawnej twórczości z wykopalisk wydobyte, zabytki starych zniszczonych bibliotek, jakis rękopis na pergaminie, jakis cudem ocalony pomnik greckiej lub rzymskiej twórczości — starczyły na to, by nowe życie tchną w świat współczesny, i pchną go na tory szybkiego, bujnego rozkwitu. Dopiero kultura Odrodzenia stała się znowu dalszym ciągiem dawnej cywilizacji ludzkiej i zubożona spuścizną wieków minionych zaskłania wszystkie następne pokolenia nowym kapitałem zakładowym dla ich duchowego dorobku. Jeżeli dziś dzieło zniszczenia nie zostanie zahamowane, to wnuki nasze może kiedyś znów w popiołach i cementaryskach odgrzebywać będą musiałą szczątki przynależnego im po nas dziedzictwa.

„Głos.”

Z naszych spraw.

Wybory do warszawskiej Rady Stanu wyznaczone zostały na dzień 9-go kwietnia przez Radę Regencyjną, która wzywa wyborców do spełnienia obywatelskiego obowiązku, do powołania na zaszczytne stanowisko członków Rady Stanu najlepszych synów Ojczyzny. „Niechaj te pierwsze wybory polityczne w powstającym Państwie Polskim — tak się kończy odezwą — odbędą się z pełną powagą, bez szkodliwego zaostżenia sprzeciwów stronnicych. Niechaj wszyscy przy wyborach pamiętają, że zgoda, harmonia społeczna, są najistotniejszą potrzebą doby obecnej, że bez niej nie zbudujemy zdrowego, zdolnego do niepodległego bytu Państwa.”

Równocześnie warszawski Narodowy Komitet wyborczy wydał płomienną odezwę do wyborców, kończąca się temi słowami:

W okolicznościach zewnętrznych tak trudnych i doniosłych jak obecne, gdy o istnienie Narodu i Państwa naszego chodzi, jest świętym obowiązkiem każdego do wyborów uprawnionego obywatela nie tylko do tych wyborów stanąć, ale też dołożyć wszelkich starań godziwych, aby do Rady Stanu weszli ludzie, którzy potrafią pracować zgodnie i twórczo, którzy mają dość woli, sumienia, odwagi i rozumu, ażeby obowiązkom swoim godnie odpowiadając, którzy przedewszystkiem pojmują, iż utrwalenie, rozbudowanie wewnętrzne i rozszerzenie zewnętrzne przed zakończeniem wojny, a więc w obecnych warunkach politycznych już istniejącego zawiązku Państwa Polskiego jest najwyższym zadaniem narodowym. Takich ludzi, do jakiegokolwiek warstwy lub stronnictwa należą, do Rady Stanu wybierajmy.

Niema partyi — istnieje tylko Ojczyzna!”

Rozwiązanie Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Od szeregu dni dochodziły dziwne wieści o losach legionów polskich. Inten-

małem miasteczku na Węgrzech, lecz nie ogłaszano przyczyn tego postępowania wobec legionów. Obecnie dopiero przedstawiciel c. i k. komendy armij przy cesarsko - niemieckim generał gubernatorstwie komunikuje, jak donosi „D. Warsz. Ztg.” co następuje: „Zgromadzone gros Polskiego Korpusu Posiłkowego na kwaterach dla wypoczynku pod Czerniowcami po aresztowaniu przemocą sztabu komendy wyruszyło w dniu 5-ym lutego wieczorem samowolnie z zamiarem przebijania się we wschodnim kierunku przez nasze linie i przedostanie się na teren Ukrainy.

Gdy usiłowanie wysłanych organów w celu powstrzymania zbuntowanych nie odniosło skutku, wówczas korpus otoczono i po krótkiej walce, której następstwem byli zabici i ranni ze stron obu, zmuszono go do złożenia broni.

Polski korpus posiłkowy jest rozwiązany. Zbuntowanych pociągnięto z całą surowością do odpowiedzialności przed sąd wojenny. Śledztwo w toku.”

Jak gdyby przez ironię losu kwestya legionów galicyjskich dobiega swego rozwiązania niemal na tem samym miejscu, gdzie w jesieni 1914 roku młodzie ochotnicy przelewali pierwszą krew w walkach przeciw Rosyanom. Bo tam, na Węgrzech, kładła swe koczki owa „druga brygada,” broniąc prześmyków karpaccy przeciw przemocy armii wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Niewycwiczeni, prosto z miejsca zaciągu, nie umiejący prawie obchodzić się z bronią, sztukowali legioniści zapalem brak techniki żołnierskiej i zdobywali sobie laur niemal legendarnej.

Bądź silnym.

Bądź silnym! niech twe młodzieńcze ramiona Podźwigną brzemie, uniesień twych godne, Niech miłość bratnia pierś twoją rozszerzy

Półki w ciemności choć jeden duch kona, Półki choć jedno serce, prawdy godne, Nie wie do czego przykuć swe pragnienia;

Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy W ciszy własnego istnienia.

Garstka szlachetnych, co przyszłość zdobywa, jest jako luźne, słoneczne ognia, Które się w całość połączyć nie mogą... I brak im może właśnie twego ducha, By zamknąć kręgi wielkiego fałucucha, Co glob opaszą i nową pchną drogę.

Bądź silnym! ziemia pod stopą się chwije,

Stać trzeba z męskim wytrwaniem wśród burzy...

Ten, kto nieś będzie pochodnie nadziei,

I zatkanie sztandar zwycięstwa na szczytach,

Kto ducha swego odcisnie z lwia siłą

Na wieku swoim, — ten, komu ta cała Ziemia jest jakby niezastygła bryła,

Co jego piętna czekała, — Ten tylko imię „człowieka” wysłuży

W nieśmiertelności błękitach!

M. Konopnicka.

Polskie oddziały na Rusi.

O polskich oddziałach na Podolu i Wołyniu „Czas” otrzymał następujące informacje:

Wydzielanie Polaków z armij rosyjskich rozlokowanych na t. zw. południowo-zachodnim froncie, odbywało się ze znacznymi trudnościami i nie zostało całkowicie przeprowadzone. Po wybuchu bolszewickiej rewolucji wogóle wstrzymano narodowy podział wojska, a agitatorki nowego systemu usiłowali wpłynąć na żołnierzy polskich, aby nie opuszczali rosyjskich szeregow. Ta agitacja, poparta rozmaitemi demagogicznymi argumentami, nie zawsze była bezskuteczna. W każdym razie na froncie rumuńskim generał Stankiewicz zgromadził około siebie blisko 12 000 ludzi, dobrze zorganizowanych i uzbrojonych. Stał z początku w Sorokach na Besarabii, potem przeszedł na lewy brzeg Dniestru, a główna jego kwatera była ostatnimi czasami w Mohylowie podolskim.

Po rozproszeniu wojsk bolszewickich, generał Stankiewicz znalazł się wobec armii rumuńskiej i wszedł z nią w kontrakt. Ułożono się zachować wobec siebie wzajemną neutralność. W ogóle jednak wojskowe rumuńskie władze odniosły się do polskiego korpusu niezbyt zyczliwie; może obawiały się z jego strony przeszkody przy okupowaniu Besarabii. Ten względ skłonił zapewne generała Stankiewicza do przejścia Dniestru. Przed paru tygodniami oddział ten powiększył się o 480 ludzi. Położenie jego jest trudne, gdyż jest otoczony z jednej strony przez Rumunów, z drugiej przez okupacyjne wojska austriackie. Z temi ostatnimi będzie musiał generał Stankiewicz wejść w układy, może na tej samej podstawie, co generał Dowbór-Muśnicki z Niemcami.

Drugi polski oddział, daleko mniej liczny, 4 do 5000 ludzi, pozostaje pod komendą generała Michelisa i był rozlokowany pomiędzy Antoninami a Starym Konstancynowem na Wołyniu. Obecnie podobno cofnął się do Winnicy. Ten oddział miał kilka zwycięskich starć z bolszewikami. Między innymi porucznik Jaworski na czele 250 żołnierzy rozbił i rozpedził pułk bolszewicki, opatrzonego w artylerję polową i liczący przeszło 2000 ludzi. Korpus Michelisa ostaniał Polaków w pogranicznym pasie i pozostawał w stałej styczności z polskimi tamtejszymi organizacjami.

Oprócz tych dwóch głównych skupień wojska polskiego, tworzyły się jeszcze inne, niewielkie oddziały, które jednak nie przetrwały odwrotu Rosy, gdyż były za słabe i pozbawione amunicji.

Z polskiej Gehenny.

Właściciel majątku Bębnowka na Wołyniu p. Narkiewicz, który przybył do Lwowa, opowiada w pismach tamtejszych szczegóły anarchii, której ofiarą padła ziemia polska po tamtej stronie frontu bojowego.

Dzień zaduszny był istnym dniem sądu w Bębnowce.

Rozbestwione chłopstwo rzuciło się na dwór, z którego jako też z okalającego go wysokiego muru nie zostało ani jednej cegły; 400 koni, wołów, cały rezydent rozdzielił chłopci między siebie, ziemia zaś tylko dzięki temu, że była pod śniegiem, nie podlegała natchmiastowemu podziałowi. Wszystkie meble, sprzęty, starą bibliotekę, rabowała tłuszcza, lub też niszczyła je bezmyślnie. Pasy niszczenia ze szczególną namietnością oddawały się kobiety. Nawet wodociąg poprzeszczynano w domu, aby wszystko zalać wodą. Drzewa starego parku rąbano i palono. Zamurowaną krójkę, gdzie od 3 lat przechowywano kosztowności, murarz dworski człowiek „zaufany” wydał na lup grabieżcom. Jedyne starą broń odnalazł potem p. Narkiewicz w „komisie rewolucyjnym” w Płoskirowie i oddał ją żołnierzom polskim, wyruszającym do pułku.

Ten sam los, spotkał inne majątki w okolicy. Wszystkie dwory, folwarki, uległy zupełnej ruinie. Ocalały jedynie trzy dwory: we Frydrykowie hr. Ledóchowskiej (na samej granicy austriackiej), w Zielincach p. Zaleskiej i w Antoninach hr. Potockich, gdzie folwarki zniszczono, dwór zaś został uratowany, dzięki poruczn. Jaworskiemu, dowodzącemu partyzantką i formującemu się tam korpusowi polskiej artylerji.

Wszyscy okoliczni ziemianie schronili się przeważnie do Płoskirowa, gdzie jednak życie było również prawie nie do zniesienia.

Rozgościło się tu wojsko, wracające z nad granicy; rezydował tu też „Komitet rewolucyjny,” na którego czele stał miejscowy bandyta, Lepikarz, katorznik Zacharow i bandyta warszawski Kappa — Aniołek. Lepikarz z całą bezczelnością czynił rozmaite propozycje p. Narkiewiczowi: okazywał skłonność sprzedania za wysoką cenę jego własnej biblioteki i odstąpił mu nasiona buraczne z jego własnych pól za 5000 rubli.

Naczelnik garnizonu i przewodzący komitetu rewolucyjnego, byli to dwaj chłopcy prości, nieokrzesani, lat 19-tu. Nocą wracali nieraz poprzebierani w dziwne stroje z jakichś tajemniczych wypraw.

Na ulicach odbywały się straszne sceny: żołnierze pijani, rozwydrzeni,

rzucali się na bezbronną ludność, która przez dwa miesiące nie zaznała ani chwili spokoju; na ulicach padały kule, bomby, wokoło miasta waliły armaty; po 6-tych tygodniach nie można było wychodzić z domu.

Zniszczenie zamku Radziwiłłów w Olyce.

W wychodzącym w Żytomierzu „Tygodniku kresowym” czytamy: Trzy tygodnie, trzy długie tygodnie trwał rabunek i bezcelowe niszczenie zamku ks. Radziwiłłów w Olyce. Żołnierze rabowali wespół z okolicznym mieszczanstwem i włościanami. Obraz niszczenia był podobny do kuźnicy szatańskiej, w której przy odblasku czerwono - krwawo płonących światła i piekielnych wysiłkach ramion, pracujących młotami, rozbijają się wszystkie nadzieje, ukochania, tęsknoty i piękno dusz ludzkich. Złotowego w nocy świeciły się szyby prastarego zamku, a wewnątrz nowi gospodarze szukali łupu dla swoich biednych, małych dusz. Najcenniejsze rzeczy niszczone. Zabierano łachmany... meble miękkie odzierano z materii i tę zabierano. Meble drewniane rozbijano. Obrazy niszczone i deptano, tak, iż potem już pośród śmiecia i gruzów można było odnaleźć tylko strzępy płócien, kawałki cennych sztychów, akwarel, szkiców, a nieraz same tylko ramy świadczyły, że dzieło sztuki niepowrotnie zginęło. Archiwa i bibliotekę rozbito i zdeptano; z wielkim trudem udało mi się obronić i zabrać część tego wszystkiego. Piec rozwalony, okna wybite, ramy i drzwi powyrywane. Złość nawet w najwyższym szale swoim pozostała tylko głupota. Zaczęto zrywać dach i rozbijać dachówkę, żeby deszcz i wilgoć niszczyła dalej to, czego oni zniszczyć nie mogli.

Czy praca hańbi?

Ludzie twierdzą, że „praca nie hańbi”. Ale gdy się rozpatrzy w życie i gdy wyznamy prawdę, to przyznać musimy, że sprawa ta zupełnie wygląda inaczej!

Bogaty próżniak o wiele więcej ma „znaczenia”, niż człowiek, pracujący uczciwie. Każdy powtarza piękne słowa o pracy, która niby nikogo nie hańbi, a każdy wie bardzo dobrze, że to jest — nieprawdą! Ale trzeba naturalnie zapatrywać się na to z stanowiska specjalnych ster towarzyskich. Jeżeli syn robotnika zostaje znowu robotnikiem, to rodzina jego i wszyscy wogóle uważają to za coś zupełnie naturalnego i pytają jedynie o to, czy jest robotnikiem zręcznym i pilnym. Jeżeli jest takim, to go każdy ceni i szanuje.

Ale zupełnie inaczej wygląda rzecz, jeżeli człowiek z wyższych ster towarzyskich jest zmuszonym do tej samej pracy. Chociaż byłby najzręczniejszym i najpilniejszym robotnikiem — jego sfera uważa go zawsze za „upadłego”. Gdy naprzykład umiera wysoki urzędnik lub właściciel ziemski i nie zostawia żadnego majątku, są dzieci jego zmuszone do pracy zawodowej, nie mają bowiem krewnych, którzy by pomogli synom do studjowawania i córkom do wyjścia za mąż. Synowie, nie chcąc zostać darmozjadami, muszą obrać zawód poniżej ich stanowiska, córki tak samo. Trudno wyobrazić sobie hrabię, który zostaje stolarzem lub córkę wysokiego urzędnika, która przyjmuje miejsce bony lub sprzedawczki. W jednym i drugim zawodzie mogą być hrabiowie i hrabianki dzielnymi ludźmi, pomimo to jednak są „wykolejeni”, i z towarzystwa wykluczeni.

Dlaczego?
Przecież praca nie hańbi!

Zdolności młodego arystokraty zapewniają mu uczciwą przyszłość i pilność jego zyskuje mu ogólne uznanie, czemu więc zostaje wykreślonym z listy „dobrych rodzin”? Takich wypadków możnaby naliczyć setki! I takie wypadki są powodem, że tak dużo jest wytwornych darmozjadów i próżniaków. Bo nie każdy posiada dosyć odwagi i moralnej siły, aby stawić czoło przesądom swej kasty. Niejeden lęka się „poniżenia” i woli żyć na łasce bogatych. Znajdzie się ten i ów, który mu powie:

„Pracuj, mój kochany, praca nie hańbi”, lecz gdyby go ujrzał w bluzie robotnika, wolałby obejść trzy ulice, zamiast się z nim przywitać. Nigdy by też znajomym nie przyszło na myśl, zaprosić młodego stolarza lub ślusarza na obiad lub zabawę. Może znalazłyby się wyjątki, ale te są zawsze dowodem reguły.

Takim wyjątkiem musi być człowiek dojrzały, o wielkim, szlachetnym sercu, który umie się pozbyć odziedziczonych i wpajanych mu przesądów, i który w wypełnianiu obowiązków potrafi znaleźć pancerz przeciwko kluciom szpilki towarzystwa, tak zwanego „dobrego”.

W teorii każdy pochwali odwagę człowieka — w praktyce niejedną starą go się uniknąć, przynajmniej w towarzystwach....

Córka wysokiego urzędnika lub obywatela wiejskiego, nie mająca ani majątku ani takiego wykształcenia, że może zostać niezależną, musi przyjąć miejsce podrzędne, naprzykład bony. Czy panowie, którzy za życia ojca, składali jej hołdy, uczynią teraz to samo, gdy spotkają ją jako bonę w domu znajomych?

A przecież praca nie hańbi!
Jest to więc poprostu kłamstwem! Czemu ludzie kłamią pod tym względem? Czemu nie mówią otwarcie:
„Kto pracuje za pieniądze, a raczej

kto pracować za pieniądze musi, ten się poniża.”

Stoimy tu wobec nierozwiązanego problemu towarzyskiego.

Człowiek powinien pracować i musi pracować, jeżeli nie chce stracić szacunku dla samego siebie, lecz może pracować tylko w tym zawodzie, do którego ma zdolności, nie powinien jednak pracować, jeżeli nie chce stracić szacunku innych. I dziwna rzecz: wyszydzą go nie tylko koła, z których wychodzi, lecz i te, w które wchodzi.

Jeżeli kobieta z wyższych ster spadnie w biedę i wykonuje wszelką pracę domową, to sąsiadki, które pracują tak samo, śmieją się z „wielmożnej pani”, która czyszczy okna, lub większa własnoręcznie wypraną bieliznę. Nie mają ani litości, ani uznania dla tej biednej ofiary losu — dokuczają jej jak mogą i szyczą przy każdej sposobności. Dla kobiety z wyższego towarzystwa jest praca i zamiatanie hańbą — dla sąsiadek jej dowodem pilności i dzielności. Spracowane ręce pani G. są przedmiotem złośliwych uwag, spracowane ręce praczki lub wyrobajcy przynoszą jej zaszczyt.

„Towarzystwo” jest dosyć dojrzałym, aby pięknie brzmiały prawić słowa, bez nich dosyć dojrzałym, aby stosownie do tych słów utworzyć zasady życia. Są ludzie, tak kobiety jak i mężczyźni, o których wiadomo, że zarabiają pieniądze bez pracy, pomimo to odgrywają ludzkie tacy w towarzystwie zawsze pewną rolę — biorą udział w wszystkim, a nikt nie śmie mówić głośno o źródle ich dochodu.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy Heinr. Gebert, która poleca swoje broszury o wyleczeniu Hemoroidów, parchów i liszaj.

Fortepiany. pianina i harmonia.
Jak wiadomo, tylko fabrykaty pierwszorzędne,
także Babsteina, Berdixa, Grotrian-Steinweg, Schledmayera, Hinkla, Hörsig, Burgera i. t. d. i. t. d.
Karol Eoke w Poznaniu, ulica Wiktorji nr. 19.
Berlin-Drezno. Największy i najstarszy magazyn. Katalogi bezpłatne.

Wszelkie prace ubiaskowe
Salon Irgzgerski dla pań
S. Marczyński, Poznań,
Bismarka 6.

Zabezpieczenie a pożyczka wojenna.
Poznański prowincjonalny Zakład zabezpieczenia na życie przyjmuje też przy 8. pożyczce wojennej wnioski zabezpieczenia na pożyczkę wojenną i to:
przeszło 100—3000 mk. bez lekarskiego zbadania i przeszło 3100—50000 mk. z zbadaniem lekarskiem.
Przyjmuję się też zabezpieczenia z jednorazową opłatą premji.
Bliższych informacji udzielają miejscowi zastępcy i
Die Direktion
der Posenschen Provinzial-Lebensversicherungsanstalt in Posen O.1,
Friedrichstrasse 19. (264)

Bite młode, zbadane przez weterynarza koziolki, także mięso kozie, króliki, gołębie, kaczki i indyki kupuje bieżąco.
Th. Loewenthal, Fleischwarenfabrik,
Berlin W. 50 Achenbachstr. 4.
(Mit Genehmigung der Preisprüfungsstelle Groß Berlin)

Pocztówki Kartony polowe
dla odsprzedających
F. Kostrzyński
POZNAŃ, ul. Berlińska 10, w podwórzu.

Ścisłe modne są
Naszyjniki
w wszelkich kolorach, wielki zapas w wszystkich długościach.
Dalej polecam mój obfity rozgatkowany zapas w łańcuszkach do zegarków, bransoletkach, medalionkach naszejkach, spilkach do spódnio broszkach, kolczykach, guzikach do mankiet, spilkach do krawat, etuis do cygar, cygarniczek, nożach i nożykach, spilkach do kapeluszy, pierścionkach, termometrach, harmonijkach ustnych i rzeczach alfenidowych i t. d.
Tanie ceny, rzetelna obsługa. Stosowne podarki do I. komunii św.
H. Müller, Właśc. Wilh. Lehmann.
Hedwigstr. 4. Posen Ecke Karlstr.

Kapelusze
damskie, dla pań i dziecięce
w modnych fasonach i w wielkim wyborze
poleca (261)
Z. LEWICKA, Poznań
ul. Jezuloka 12.
Magazyn kapeluszy damskich.

Hemoroidy
broszury darmo
parochy liszaje.
Hof-Apothek, Heinr. Gebert, Breslau 20, Schweidnitzerstr. 43a.
Fajki do palenia, mucki, baski
w wielkim wyborze
A. L. Witter, Essen - Ruhr,
Pfeifenfabrik u. Großhandlung

Aparat do szycia Juno
Każdy swoim własnym naprawcom. Aparat ten służy jak maszyna do szycia. Łatwe używanie. Do ręcznego szycia, bez maszyny, bez poprzedniego naszczenia ściągów, dla wszelkiego wyprządania trzewików, rzeszy skóranych, siodeł, namiotów, skór, rzemyków itd. Nie zamieniać z mało wartościowym szydłem do szycia. Cena za sztukę z dwiema igłami i niemi wynosi mk. 3,25 za zaliczkę. (254)
E. John, Schwelm 10.

Jedwab
Kazmiery
Tafty
Crêpe de Chine
Mesaliny
Fulary
Jedw. na płaszoze tylko w 1a jakościach
Gebr. Mendelsohn
Krämerstr. 19/20.
Prób nie wydaje się.

Chroniczna słabość jelit, obchodzenie się z takowem i naturalne wyleczenie przez Dr. med. Paczkowskiego. Cena książki 1 mk. Książka ta godna czytania, poucza nas o zgub. wpływie tych cierpień na wszystkie czynności cielesne lekkie wylecz. takowych.
Buchhdl. Sanitas, Hanover 30.

Deski do skrzyń
we wszystkich grubościach i wielkościach odstawia zaraz
Hafen-, Hobel- und Sägewerke,
Biesa, a. Elbe.

Świeczki leczy szybko i pewno urzędowo wyprób. maść Kanacin bez farby i zapachu. Puszka 5 mk. Porto osobno. Kur. bad in Naumburg a. Saale 24. Markt 12
Przy wszelkich zamówieniach prosimy powoływać się na pismo nasze.

Papier
Akty, papiery handlowe, gazety, (187)
Płaty
po 5, 6 i 7 fen. za funt, po najw. cenach kupuje
Pozn. użytkowa odpadk.
właśc. B. Moszowska,
Tel. 678.
Wielkie Garbary 28.

Proszek atramentowy
czarny, czerwony, fioletowy itd. Sprzed. 80 fen. 100 szt. tylko 15.50
I. Skiba, Windorf Kr. Konitz Wpr.

Dachy
z gontów (Schindeldächer) nowe pokrycia i reperacje
wykonanie dobre i zaraz

S. Werblowsky, Schindelfbr. Königsberg i. P.
Stadttheater
Seanabend, den 13. April 1915
abends 7 1/2 Uhr
Mittelpreise
Johannisthau
Schausp. in 4 Akt. v. Sudermann
Sonntag nachm. 8 1/2 Uhr
Mittelpreise
Das Glück im Winkel
Schausp. in 3 Akt. v. Sudermann
abends 7 1/2 Uhr
Der Bettelstudent
Montag abends 7 1/2 Uhr
Die Menschenfreunde
Drama in 3 Akten von Dehmel
Mittelpreise
Dienstag abends 7 1/2 Uhr
Gastspiel Wilhelm Rode vom Stadttheater Breslau
Das Rheingold
Oper von Richard Wagner
Gastspielpreise
Mittwoch nachm. 8 1/2 Uhr
Cobdäufürstin
abends 7 1/2 Uhr
Die Menschenfreunde
Mittelpreise
Donnerstag abends 7 1/2 Uhr
Kriegsarbeiterverstellung.
Freitag abends
Gastspiel Kammersängerin
Cäcilie Rusche - Endorf
und
Wilhelm Rode
Die Walküre
Erhöhte Gastspielpreise

Poznańska szkoła handlowa.

Młodzież, poświęcająca się zawodowi kupieckiemu, winna dla należytego udoskonalenia się nie tylko nabyć wprawy w technice sprzedawania i obsługiwanie odbiorców, nie tylko zapoznać się z oceną towarów, ale także przyswoić sobie różne teoretyczne i praktyczne wiadomości, potrzebne do przeprowadzenia zadań kupieckich i dające szerszy pogląd na ich istotę. Stąd wynika konieczność nagromadzenia przed rozpoczęciem zawodowej nauki znacznej sumy podstawowej wiedzy a następnie dalszego kształcenia się w przedmiotach fachowej natury. Młody adept kupiecki może wiele w tym kierunku uzyskać od szefa handlu, do którego w naukę wstąpił, lecz poza tem winien korzystać także z innych nadarzających się sposobności a mianowicie z istniejących szkół handlowych.

Szkoła handlowa w Poznaniu uczy korespondencji, buchalterii, stenografii, geografii handlowej, ekonomii politycznej, prawa handlowego i jednego z języków obcych. W plan lekcji wejdzie nadto od Wielkiejnoy b. r. na mocy zatwierdzonej przez regencyę uchwały rady miejskiej z dnia 18. kwietnia 1917 r. obligatoryjna nauka polskiego języka.

Podług sprawozdania miejskiego z 31 marca 1917 roku posiada poznańska szkoła handlowa 4 oddziały. Pierwszy stanowi zawodowa szkoła handlowa o wyższym jednoklasowym i niższym dwuklasowym stopniu. Drugi oddział tworzy szkoła uzupełniająca dla uczniów handlowych o dwuletniej nauce z dwiema klasami i także szkoła o trzyletniej nauce z 10 klasami. Trzeci dział obejmuje handlowo-naukowe kursy, z których jedne przeznaczone są dla dziewcząt i odbywają się za dnia, a drugie dla uczniów kupieckich z lekcjami odbywającymi się w godzinach wieczornych. Ostatni dział stanowią kursy dla uczniów drogerijnych.

Wyższy stopień pierwszego działu był słabo obsadzony, ponieważ znaczna część młodzieży zamiast się poświęcać zawodowi kupieckiemu, przyjęła zajęcia w biurach władz miejskich i państwowych. Natomiast bardzo liczne były zgłoszenia do kursów dla dziewcząt. Kandydatki chciały nabyć kwalifikację do objęcia stanowiska już to w biurach władz już też w kantorach u kupców, gdzie je stosunkowo wysokie czekały pensje. Przyjmowano tylko dziewczęta z dobrymi świadectwami z pierwszej klasy szkoły ludowej lub drugiej klasy szkoły średniej. Słabsze udawały się po przygotowanie do prywatnych szkół handlowych. Poświęcanie się dziewcząt

pracy biurowej jest o tyle niebezpieczne, że wiele z nich straci swe stanowiska po wojnie.

W zaprowadzonych od r. 1914 trzyklasowych kursach dla uczniów drogerijnych złożyło egzamin w zeszłym roku 3 uczniowie.

Minister dla handlu i przemysłu wydał 8. kwietnia 1916 r. nowe rozporządzenie co do rozkładu nauki w publicznych szkołach handlowych. W przyszłości wolno tylko szkołom stosującym się do owego zarządzenia nosić nazwę publicznych szkół handlowych i tylko uczniowie takich szkół będą całkowicie lub też częściowo zwalniani od zwiadania szkół uzupełniających. Do nowych wymagań ministra zastosuje się poznańska szkoła handlowa od Wielkiejnoy b. r.

Sprawozdanie miejskie powiada, że zwiadzanie kurusów naukowych w szkole handlowej było regularne; natomiast w szkole uzupełniającej było mniej zadawalniające. Dość znaczna liczba pryncypałów wstrzymywała uczniów od zwiadania nauki dla błahych częstokroć powodów, chociaż w pierwszych i drugich klasach obniżono naukę do 6 godzin tygodniowo. Byli jednakże i kupcy, którzy nie tylko regularnie swych uczniów na lekcje przysyłałi, ale nadto o ich postępy w nauce się troszczyli. Na Wielkanoc 1917 r. uzyskało świadectwo w szkole handlowej na wyższym stopniu 17 uczniów, na niższym 43; dalej w szkole uzupełniającej w dziale o

dwuletniej nauce 21 uczniów a w dziale o trzyletniej nauce 18.

Nowy rok szkolny we wszystkich 4 działach poznańskiej szkoły handlowej rozpoczął się 11-go kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje biuro szkoły przy ulicy Podgórznej nr. 12 b. Opłata szkolna dla miejscowych uczniów i dla takich zamiejscowych, których ojcowie są członkami izby handlowej, wynosi 48 marek a dla innych 72 mk. — Roczne zwiadzanie zawodowej szkoły handlowej zwalnia od uczęszczania do obowiązkowej szkoły uzupełniającej.

Dozór szkoły handlowej tworzą zamianowani przez ministra dla handlu i przemysłu: radca regencyjny i szkolny Selbe, 3 członków magistratu, 3 członków rady miejskiej, 2 członków izby handlowej, 2 członków niemieckiego Towarzystwa młodych kupców, 2 członków Towarzystwa niemieckich kupców, dyrektor szkoły Redell i miejski spektor szkolny dr. Krausbauer. Stałe kolegium nauczycielskie stanowią: dr. Redell, dr. Knoll, Regener, Scholz, dr. Völkner, Lincke, Tefs, March i Probstmeyer. Prócz tego udziału nauki w charakterze pomocnym 14 miejskich nauczycieli.



Dem Heider bringt's Netzen,
Der Heider bringt's Netzen.
Bergestellt unter Verwendung
von echtem Hühnerd.

Labormaschine

Lieferanten an Kommissen, Lebensmittelhändler und Behörden.

Wielkie ilości tek do listów i wielkie ilości kart

Wszystkie gatunki natychmiast dostarczam. Kolekcja tek na próbę mk. 15. — Kolekcja kart na próbę mk. 10. — (622)

Versandhaus Urban, Hamburg
Marienthalerstr. 34.

Oferta nagła!
Cirka 600 skrzyń **hol. proszku leguminowego** (Pudding-Pulver) marka „La Rosa”, ceua za skrzyńkę 17,50 mk. (skrzynia oryginalna zawiera 100 kart. z 36 torebk.) Cirka 720 skrzyń

hol. proszku wanilinow. marka „Extra fin”, ceua za skrzyńkę 2400 mk. (skrzynia oryginalna zawiera 150 kartonów z 100 torebk.) bezmaganny hol. towar. Wysyłka z niemieckiej stacyi z duplikatem listu frachtowego za akredytowaniem bankowym. Próby za 1 mk.

Cour. W. Burghardt
Astenet (Rhd.)

Odmroziwy
obmarszniete ręce i nogi, świezba pomiędzy palcami usunie Wolfa mać na odmrozenie w cenie za 3 mk.

A. Wolf, Berlin S. W. 19, Jerusalemstrasse No. 62.
K. bakie, kezie, królicze i inne kleszal wolne od znachów, kupuje za gotówkę i prosi o oferty z próbami (621)

Josef Birkenstock,
Köpen, Rüttenscheiderstr. 195.

Ważne dla przysyłek wartościowych!
czarny lak

do pieczętek nr. 1 funt 8 lasek 3,50 mk., nr. 2 funt 5 lasek 3 mk. Paczka próbna 8 funtowa za zaliczką. Opakowanie 60 fen.

R. BLOGG, Siegellackvert.
Hamburg, Düsterstr. 22. Reuterhaus.

Flaki pergamentowe
poleca (624)
Langbein, Leipzig-R
Holsteinstrasse 1.

Zywność
wszelkiego gatunku, szczególnie jęczm, cebulę dla wielkiej kantyny kupuje i prosi o oferty z ceną
Gerholdt, Berlin N. O. 18.

Najlepszy środek do konserwowania jaj „OVUMOL”
pod gwarancją trwały, ceua detaliczna 40 fen. 100 torebek franko 25.00 mk.
Berlin S. 14. Ernst Xarms.

Polecam
kosze wiotrowe otwarte z palakiem i kosze z wiekiem, także szwedkie zwane jagodowe.
Herm. Schwanke, Schneidemühl, Küddowstrasse No. 35.

P. czarny lak, najlepszy towar w tonie 1 funt = 8 lasek mk. 3. — je niżej 1 paczki pocztowej ładne broszki perelkowe za tuzin mk. 7,50 pa. szrotki do zębów z najlepszym wypracowaniem szczeci z przepyszną drewnianą rękoleścią za tuzin mk. 4,50 do mk. 35. — włącznie za zaliczką stąd (636)
Lothar Kohl, Dresden A. 16.

Ochroniaozce podszew „Dauermarsoh” w kartonach po 50 sztuk 120 kart mk. 30. —

Niemiecką herbatę familijną
w paczkach po 100 gramów i luzno dostarcza zaraz (572)
H. A. Mayer & Co m. b. H.
Hamburg 3, Kraienkamp 4

Prima majeran krusz. Prima macierzankę kruszoną kminek piment namiast pieprzu mieloną paprikę
Sól do wotrobian. i kiszek z krwi. Sól do kiszek nie wędzonych i nici z konopi ma do oddania (623)
M. Reichenbach, Halberstadt i. Harz.

Precz
ze zastarzałymi **Aparatami do naznaczania!**
Używaj Pan do naznaczania naczyń, skrzyń składowych i plakatów
1000 krotnie doświadczony aparat do zaopatrzania napisami (526)
Bahr'a Normograf
przeszło 500 000 w użytku. Prospekty darmo.
P. Filler, Berlin S. 42
Moritzstr. 18.

F. F. Wiedenski proszek do pieczenia od ministerium wojennego do handlu dozwolony 300 woreczków mk. 22,50 za zaliczką stąd
Lothar Kohl, Dresden A. 16
Sól do potraw i sól bydlęcą w ładunkach wagonowych poleca (625)
Paul Schaefer, Salzversandgeach.
Leobschütz o. S.

Najlepszy namiast tytanu
zawartości około 100 gr. mk. 650. — za 1000 paczek, paczka pocztowa zaw. 50 paczek mk. 33,50.
Tyjan średnio krójany, z domieszka
zawartości około 50 gr. mk. 460. — za 1000 paczek, paczka pocztowa zaw. 80 paczek mk. 40,30 franko za zaliczką.
Richard Prenziau, Breslau 3
Freiburgstraße 38. (644)

Ważne dla fabrykantów namiastu kawy!
Około 25,000 kilo
materiałów potrzebnych do fabrykacji namiastu kawy mają taro do oddania (633)
Coqui & Reimer, Hamburg, Mönckebergstr. 19.

Specyalność Marka „Burglöwen”
są powszechnie lubione i zaprowadzone!
Polecamy w znakomitej, bez nagannej jakości:
ff. Proszek do pieczenia w kartonach zaw. 100 torebek Mk. 7,25.
ff. Vanilin proszek do pieczenia w kartonach zaw. 100 torebek Mk. 15,00.
ff. Salicylowy proszek w kartonach zaw. 100 torebek Mk. 7,25.
ff. Proszek do pieczenia paczków w kartonach zaw. 100 torebek Mk. 9,25.
Przy 3 kartonach franko, przy 10 kartonach 25 Pf. taniej.
Przy większym odbiorze i hurtownicy extraoferty!
Fr. Grimmelmann & Co., Braunschweig.

Sól kuchenną i pastewną
poleca w ładunkach wagonowych i centnarami
Louis Mühlenthal,
Hohensalza, Fernruf 63.

Puszki z blachy czarnej,
zewnątrz lakierowane lakiem złotym, z pokrywkami zakrywającymi lub do wciśnięcia, wszelkie wielkości puszek ekstra do kostek bulionowych, ma większe ilości do oddania (642)
Joseph Pick,
Bleib- und Metallwaren-Industrie
Cöln,
Weissenburgstrasse 55
Telefon B. 1162.

Mam jeszcze do oddania kilka **maszyn (Kompromiermaschinen)**
do tłoczenia kapsulek do zup i bulionu. Największa działalność. — **Medycynowe tablety,** wogóle wszelkie gatunki tabletek wyrabiam za przysyłką surowców za najtańszem policeniem. (62)
Paul Strieter, Chemnitz, Turnstrasse 40.

Kupujemy ustawicznie po najwyższych cenach każde ilości i gatunki królików, koz na rzeź, taube, kurz mierzonych, owce, mięsa konskiego, dziołozny, wron, drabiu domowego i t. d., jakoteż miodu, owoców suszonych, niesekwestrowanej żywności wszelkiego gatunku. — Nasza ustawiczna potrzeba jest ogromna! — Z stowarzyszeniami hodowców i hurtownikami zawieramy długo trwające kontrakty dostawy. — Na życzenie przybędzie nasz zastępca celem zawarcia kontraktu. (602)

Hermann Schlüter & Co. G. m. b. H.
Brauerei- u. Gastwirts-Bedarf
Berlin W. 57., Grossgörschenstr. 12.
(Abt. „D.“ Lebensmittel-Grosshandel.)

Flaki wiankowe
prima towar z rzeźalni, szerokie, metr po 46 fen., poleca, dopóki zapas starczy (618)
Hugo Steinke, Berlin C. 2.
Neue Friedrichstr. 11. Telegramm-Adresse: Darmsteink.

Schmalzer'a brazylijską tabakę do zazywania
(prawdziwą bawarską Waldlera) polecamy w większych ilościach, po mk. 425. — za 100 funt. za zaliczką bez kosztów. Próbe: 25 funt. za mk. 106,25. Paczki w 5—12 1/2 funtowych tytkach. (647)

Eugen Stöckel & Co., Nürnberg.
Wilhelm - Späth - Str. 74. — Fernruf 5432.
Skóry od łbów wołowych i cielęcych, nogi, pyski, żniadki i kieszki żółdkowe i t. d. czyszczone, świezbo lub lekko solone kupujemy biorząca każdą ilość do fabrykacji konserw i galarety do naszych dostaw hurtownych dla przemysłu zbrojowego i kantyn. (608)
Schlüter & Co., G. m. b. H. Brauerei- u. Gastwirts-Bedarf.
Berlin W. 57, Grossgörschenstr. 12 (Abt. „D.“ Leb. Gr.)

Olej fuzlowy
ma do oddania i uprasza oferty (647)
Königsberger Zellstoffabrik
Aktiengesellschaft.
Königsberg (Pr.)